Rok 32. **Kraków.** **Nr. 9.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW** ul. Starowiślna Nr. 81.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

Kazimierz Jachimowicz

po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie i artystyczno-dekoracyjnego malarstwa za granicą,

poleca się do robót dekoracyjnych, pokojowych, szyldowych i wystawowych.

Kraków, Rynek główny L. 35 „Krzysztofory".

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek L. 10.

Handel Towarów Korzennych i Norymbergskich.

Skład towarów religijnych:

Różańców, koronek, krzyżyków, medalików obrazków świętych i rozmaitych paciorków do haftu.

PRZYBORY do robienia KWIATÓW: liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie **Przybory do pisania.**

Ceny bardzo niskie.

Plac Maryacki Nr. 1.

Tokarz i optyk niżej podpisany
Od trzydziestu lat jest w Krakowie znany,
Posiada na składzie: różne towary
Optyczne: cwikery i okulary,
Lornety teatralne i polowe,
Baro- i Termometry rtęciowe.
Również ma własne wyroby tokarskie,
Jakoto: wszelkie przybory fajczarskie
Wiśniowe cybuchy i różne fajki
Z pianki lub bursztynowe cygarniczki.
Reperacye i zamówienia przyjmuje
I punktualnie nader wykonuje
Niechaj więc każdy do zakładu spieszy,
A że tam tanio — to kieszeń pocieszy.

HENRYK SOCZEK.

Fason podług ostatniej mody.

GORSETY

najnowszej konstrukcyi

wykonuje

sławna Fabryka gorsetów

H. Schmeidlera w Krakowie

na Stradomiu 15, I. piętro.

Filia: ulica Grodzka Nr. 1.

Rozmaite specyalności. — Gorsety letnie.

Cena od 2—20 złr.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą.

Józefa Ekerowa

Mały Rynek l. 6

powróciwszy do Krakowa rozpoczyna

lekcye tańców

w Zakładach naukowych i we własnem pomieszkaniu.

Kurs trwa do Maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

Osobne godziny dla młodzieży szkolnej.

HOTEL KLEINA

Kraków, ulica Gertrudy l. 6.

urządzony na wzór hoteli zagranicznych, **o 32 pokojach** z komfortem umeblowanych, doborowa usługa i t. p. ku zadowoleniu Szanownych Gości. **Restauracja w miejscu** na parterze, elegancko urządzona sala jadalna.

Cena pokoi przystępna **od 80 ct. do 3 złr. 50 ct.** wraz z pościelą i usługą na dobę.

Utrzymując hotel od lat 20-tu zaskarbiłem sobie względy i uznanie — co wysoce ceniąc i nadal skarbić je sobie będzie moim obowiązkiem.

***Wiktor Klein* właśc. hotelu.**

Do **Feila** na **Grodzką** spiesz pod sześć-[dziesiąty
Zamiast poszukiwać kaźmierskie zakąty.
Tu zegarków wybór, tu łańcuszków krocie,
Jakich kto zapragnie: są w srebrze i w złocie
A nawet — na znawców istną desperacyę —
Są łudzące drogich kruszców imitacye.
Zegarki są różne
W najrozmaitszej cenie,
By nie były próżne
Niczyje kieszenie.
Bogacz remontoir złocisty kupuje,
Biedniejszego rozkopf tani kontentuje.
Oba idą dzielnie, a w razie wypadku
Feil do reperacyi skłonny jest w dodatku.
Biżuterye liczne,
A wszystko prześliczne,
Trwałe, tanie, modne,
Słowem — kupna godne!

Z poważaniem

JÓZEF FEIL,

zegarmistrz.

Kraków, ul. Grodzka l. 60.

Koncesyonowany instalator

— urządzania wodociągów —

w domach prywatnych i publicznych oraz zamiejscowych, a mianowicie:

wolno stojących **Aparatów closetowych**, urządzenia **Łazienek, Umywalni, Pryszniców, Wodotrysków,** dostarczania wody w kuchniach i pralniach.

Gwarancya na miejscu, rozprowadzenie i próba rur według regulaminu Sz. Komisyi wodociągowej.

Wład. Kosydarski, Kraków, Rynek główny L. 24.

Kapelusze, Cylindry, Czapki, ☞ Zdzisław Zdanowicz

Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Paski

poleca w wielkim wyborze

Kraków, ul. Sławkowska 8, *vis a vis Hotelu Saskiego.*

Rok 32. Kraków, dnia 1 Maja 1900 r. Nr. 9.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem.

Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Starowiślna L. 81.

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . kor. 2.20
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Na dzień 3-go Maja.

»Witaj majowa jutrzenko
»Świeć naszej polskiej krainie,
»Uczcimy ciebie piosenką
»Przy hulance i przy winie.
»Witaj Maj, piękny Maj,
»U Polaków błogi kraj.

»O zorzo trzeciego Maja
»My z twojemi promieniami.
»Przez armaty Mikołaja,
»Idziem w Litwę z bagnetami —
»Wrogu precz! Witaj Maj!
»Polski i Litewski kraj«.[1])

Tak śpiewano hen przed laty
Gdy »Listopad« nam zabłysnął,
Gdy młódź biegła na armaty,
Gdy nadziei zdrój wytrysnął...
Był to także piękny maj,
Złudnych marzeń cudny raj!

Pierzchły złudy, ciężka dola
Oj przypadła nam w udziale:
Sybir, knuty i niewola...
Więc o dawnej myśląc chwale
Nuciliśmy: Boże daj!
By powrócił jeszcze maj.

W sześćdziesiątym trzecim roku,
Znowu złudzeń przyszła fala,
Więc z radością w męzkiem oku,
Szliśmy raźno na Moskala —
I zaśpiewał cały kraj:
Wiwat wolność, wiwat maj!

Lecz spiętrzyły się mogiły,
Krew polała się strumieniem,
I uległy słabe siły
I pozostał już wspomnieniem
Dawny, wolny, polski kraj,
Dawny, wielki Trzeci Maj.

Dziś nie słychać złotej pieśni —
Inne hasła, inni ludzie —
Polskość skryła się gdzieś w cieśni,
Nie ulegniem żadnej »złudzie«...
Dzisiaj słyszy cały kraj
Tylko: »hańba!« i... aj, waj!!

Ale przyjdzie jeszcze, przyjdzie
Dla gnębionych ludów wiosna,
Sprawiedliwość z góry znijdzie
I znów zabrzmi pieśń radosna —
Będziem wołać: grajku graj
Polską nutę: Trzeci Maj!

Dla tej garstki, która wierzy,
I dziś niechaj grzmi kapela —
Zanim wolność w dzwon uderzy
Niech się serce rozwesela
Wiarą, że »zaszumi gaj«
I że szczęsny błyśnie maj!

[1]) Obie strofki z pieśni: „Trzeci maj Litwina" śpiewanej w roku 1831.

Dumanie p. Walentego.

Ucieszyłem się panie, że sejm pokazał się mądrzejszy panie niż Wydział krajowy, który ci panie takie porobił poprawki w statucie gminy krakowskiej, żem się już wybierał panie do pana Żuławskiego, aby go prosić o receptę na „zajączki“, którą chciałem posłać tym biedakom do Lwowa. Zachorowali ci oni panie na wielkość i zdało im się panie, że wobec ich figur to wszystko jest źdźbło i proch panie, i że każdy z nich może Krakowem, jej radą miejską i prezydentem pomiatać, jak mu się żywnie podoba. Uchwalili ci na ten przykład, że naszej radzie nie wolno bez ich pozwoleństwa nabyć realności, ani gruntu, któryby kosztował więcej jak 20 tysięcy reńskich, tak jakby Kraków był Kołomyją, albo jeszcze mniejszą mieściną panie. A było to ci panie tem większe głupstwo, że w innym paragrafie stoi jak mur, że wolno ci panie radzie zaciągnąć pożyczkę lub poręczyć w takiej wysokości, ile ci wynosi panie czwarta część rocznych dochodów — więc może rada panie pożyczyć 300.000 złr. bez pytania Wydziału, a nie mogłaby kupić domu za 20.000 i centa!

A najwięcej śmiechu panie były warte przepisy o karaniu prezydenta grzywnami przez Wydział i Namiestnictwo. Rozumiem ja panie, że obie te władze mają ci panie nadzór nad gminą, rozumiem, że mogą wytoczyć śledztwo prezydentowi, zawiesić go panie i usunąć. Ale coby to był za prezydent m. Krakowa, na któregoby panie jak na urzędniczka nakładano piątkę panie, dziesiątkę, albo 50 reńskich kary. Prezydentem Krakowa był panie Dietl i Zyblikiewicz, ludzie panie, którym nie każdy pan z Namiestnictwa i Wydziału wart był czyścić buty panie, bo o nich wiedział cały kraj panie — i pomyślmy sobie, że takiemu Dietlowi lub Zyblikiewiczowi jakiś panie referent wali 10 reńskich kary. A tożby każdy z nich splunął i rzucił prezydenturę. Bo prezydent Krakowa panie to nie hetka pętelka a i Kraków to nie Pacanów. Prezydent starej polskiej stolicy, którą dziś nazywają polskimi Atenemi, prezydent miasta co dla całej Polski jest świętem panie, wybrany panie przez wolnych obywateli, zatwierdzany panie przez samego monarchę — to powaga panie!

Może raz być gorszy, raz lepszy — boć i niejeden panie minister i kanclerz może być za pozwoleniem fujarą jak się patrzy, ale jaki jest taki jest, a jego stanowisko panie zawsze jest poważne, zawszeć panie jest na jednym z pierwszych urzędów w Polsce. I trudniejsza to panie rzecz zostać prezydentem krakowskim, niż jakimś tam radcą namiestnictwa lub Wydziału krajowego. Zybel był panie prezydentem koła polskiego — a to nie w kij dmuchał panie — a przecież potem nam burmistrzował i z burmistrza poszedł na marszałka! A Dietl rektor uniwersytetu — też nie wypadł sroce z pod ogona — a miał sobie za zaszczyt być krakowskim prezydentem. A pan Potocki, choć wielki pan, magnat całą gębą panie, nie kandydował to na prezydenta?, a nie udało mu się panie, tak jak i panu Wodzickiemu.

Ba! toć i Zybel większością jednego zaledwie głosu i to swego własnego wyszedł na burmistrza przeciw panu Weiglowi, który przez delikatność wstrzymał się panie od głosowania. A cóż myślicie? gdyby tak p. Potocki wszedł do urzędu, toby nie był dziś już namiestnikiem, albo jeżeli zechce, to nie zostanie marszałkiem? — a prezydentem nie! Juścić nie mówię ja, żeby marszałek i namiestnik były mniejsze ryby, ino chciałem dokumentnie pokazać, że ostać prezydentem to nie fracha, i że to godność panie grubo większa niż tam jakiś radca namiestniczy czy wydziałowy panie! A takie kary pieniężne na niego to kpiny, ba! to możność panie ciągłej szykany tego, który jednemu lub drugiemu panu radcy nie podobałby się panie. Jakby zaczęli chłopa prażyć raz po razu onymi karami po 100, po 200 złr. toby ci chłop na nic skapał, a z onej wielkiej pensji zostałaby mu panie figa, — wstyd toby ci panie miał za darmo, na przykładkę panie.

I jakby tu rajcy mieli szanować takiego prezydenta, któregoby ciągle, jak bębna za uszy ciągniono, bo taki ci panie sens miałyby one kary. Szczęsćem jeszcze że zniesiono chłostę, bo te mudrahele z Wydziału, gotowi byliby napisać taki paragraf, żeby prezydentowi krakowskiemu, jak co zrobi nie po ich myśli, wsypać baty panie i to na gółkę, na środku rynku panie. Albo panie kazać mu klęczeć — niech chłop zna mores i słucha „po prykazu“ co każe pan radca. To też dobrze się stało, że sejm ujął się panie za godnością naszego miasta, rady i prezydenta, którą jakiś świszczypała, gryzipiórek wydziałowy, chciał poniżyć panie.

Ale co sejm zrobił nie bardzo mądrego panie to to, że odebrał niewiastom prawo głosowania. Ja sam panie nie jestem przyjacielem babskich rządów, ale żeby panie niewiasta, co na siebie pracuje, lub ma panie inteligencję (jako na ten przykład nauczycielki) nie mogła sama tam głosować, gdzie ma prawo głosu byle kto co piątkę płaci podatku, choćby czytać nie umiał panie, to ja w tem panie nie widzę ani sprawiedliwości ani sensu panie. A czy to panie nie jest obrzydliwe, kiedy przed wyborami latają ci kandydaty po babach kamienicznych, po łapach je całują, — djabeł nie śpi, może nie jedną i nie po łapach ino! — i proszą się: dajże mi pani swą kartę wyborczą. I czy to nie szachrajstwo kiedy która niewiasta chce głosować za Xem albo Zetem panie, a ten kandydat co wycyganił od niej kartkę wypisuje Ygreka lub Ypsylona panie, albo co gorzej kartką oną handluje i spekuluje panie!

Dlatego też panie gdybym był babą, tobym zwołał wiec krakowskich niewiast i panu Paszkowskiemu, co ten wniosek antibabski wysztyftował, taką ci kocią muzykę sprawiłbym za przyjazdem panie, żeby ruski miesiąc popamiętał co to z babami wojować. Albo jeszcze lepiej: uchwaliłbym wykląć go panie i wyszupasować ze wszystkich towarzystw babskich — czyli, jak to dziś mówią, zrobić strajk panie — i ogłosiłbym to plakatami, żeby po całym świecie każda baba gnała go od siebie jak wyklętego. Jakbym ci go skazał na takie bezbabie, toby się migiem poprawił i na przyszłym sejmie postarałby się, aby każda baba nietylko głosowała, ale mogła nawet ostać prezydentem krakowskim.

3 Maja!...

Święto narodu!.. uświęcone czynem.
Wolność i równość — ramię przy ramieniu,
I wszystkie stany w jednym zespolone —
Karta historji, strojna dziś wawrzynem.
Wielkość narodu daje nam w wspomnieniu,
Czyn czynem wspiera, w czynie odtworzone!

I dumni kroczym, dumni swą przeszłością,
Co przyszłość niesie — to tajnią okryte.
A w tajnie wglądać dziś nam się nie godzi!
Czcić nam pamiątki — otaczać miłością,
Bo w nich wyroki niebios są wyryte,
A wielka przeszłość, wielką przyszłość zrodzi!

Ufni w tą przyszłość, żyjmy z wiarą w Boga,
Jaka od Ojców padła nam w spuściźnie.
Pracujmy szczerze — do ostatka siły! —
Długa przed nami do przebycia droga
Nie prędko wolność zakwitnie ojczyźnie,
I nie tak prędko powstaniem z mogiły...

Lecz nie upadać, a iść nam przebojem!...
Nie beznadziejnie, a ufności pełni —
Że kiedyś wolne nam zorze zaświeci,
Trud, trudem zwalczać, znój osuszać znojem,
Kara za winy, kiedyś nam się spełni,
I wolni wstaniem.... Święć się Maju
[Trzeci!!
?!

Autorce „Dyletantów“.

Panno Zofjo, ja nie powiem,
Że twe studjum jest bez wady —
Lecz krytycy w ich „rejestrze“
Dopuścili się przesady.
Każdy z nich zadowolony
Gdy krytyki biczem zatnie, —
I ujemne widząc strony
Nie chce patrzeć na dodatnie.
Ja dostrzegłem dużo ciepła,
I poczucia wiele sceny,
Czysty język, obserwację,
Literackiej sporo weny.
I choćby mnie cni krytycy
Posądzili o herezję,
Ja dostrzegłem jeszcze więcej,
Bo: myśl głębszą i poezję.
Panno Zofjo, nie rób sobie
Wiele z głosu malkontentów.
Bo masz talent, tę „drobnostkę“,
Która razi recenzentów.

Obs....tor.

WICEK SOCJALIK.



Od p. Wicka Socjalika otrzymujemy list następujący:

Wielemożny panie rydaktorze!

Dziś jest pirszygo maja, a to takie świnto. co Wielkanoc i Boże Narodzynie to gips. Lo tego piknie przepraszam, co ni moge nijak grypsać do „Djabła“. Nimiołem tyż czasu bez cały psiokrew tydziń. jako trza było przygotuwać ryfyrat na zgromadzynie. Bede psiokrew ryfyratował „ile na każdygo towarzysza przypadałoby sakramenckij, gdyby była psiokrew sprawiedliwość na świecie“. Ale zamiast moigo grypsania posyłam wilmożnymu panu rydaktorowi wirsz Makolągwy. Chodziuł se psiokrew dawnij do Turla i obcirał się o jakieś gołe dusze. a z onygo obcirania ma psiokrew taki profit. co jak sie skirzy, to ci tak wirszami gada jak pan Mickiewic abo inny jaki Tetmair.

Otóż ci na ostatnim fifokłaku u Siapsi tak gadał:

Ma racyę poseł Ignac
Co burżua psiokrew zła!
Peda zaraz: złodziej, złodziej
Gdy człek buchnie fajgla, dwa...
Lecz nie puszcza z gęby pary
Zatracona ta psiajucha,
Kiedy jaki jenteligent
Miljon łatów sobie bucha.

Znałem jednego bankira
Sakramencki to był skiś,
Szyćkich w koło poniewirał
A w Ungarach siedzi dziś:
Brał ci hopy pełną grabą,
Miał ci za nie kupy brzan —
Na mnie kużdy pedał: złodziej
A na nigo: jasny pan!

Drugi psiokrew był dyrektur
Znał go psiokrew cały Lwów,
Chlał siampana, stroił brzany
Był morowiec, ale zdrów.
Buchnął miljon i do Dryzna
(Kole Rzymu) dał wytykę,
A pan książe podzię̨kował
Mu za oną... politykę.

Znam ci także psiokrew gawra
Bo biedroniów [1]) orżnon fest.
Ich biedaków licytujom
A on psiokrew wesół jest.
A więc kto mi powie: złodziej!
Nie daruję, jagem szczyry.
I tak chłopa lunę w tramwaj
Aż wylecom pasażiry!

Ino to trza zauważować, co Makolągwa psiokrew ćmi jako niby jest z nigo buchacz. Peda co tak nagrypsał dla jakigoś kontrakstu. Bo gdyby był psiokrew buchacz, toby ci go już dawno zrobili we Lwowie abo w Wieliczce dyrekturem bankowym. Całuję rączki tutawu orezerwuar [2])

[1]) chłopów, [2]) Wicek wybiera się na wystawę paryzką i uczy się po francusku. (Red.)

Ostatnie wiadomości.

P. prezydent ministrów Körber obiecał przybyć na czerwcowe uroczystości uniwersyteckie, ztąd wniosek, iż Jego Ekscellencja jest jednym z najzarozumialszych ludzi w Europie. Kto jest ministrem austrjackim, ten conajwyżej na tydzień naprzód może coś zapowiadać, bo w ciągu dwóch miesięcy (od kwietnia do czerwca) dobrze będzie jeżeli tylko trzy nowe ministerstwa powstaną i upadną.

„Naprzód“ przechodzi do obozu rządowego. Pierwszym krokiem ku temu była obrona starosty Kurykowskiego.

Hrabia Stanisław Tarnowski ma wygłosić w sejmie filipikę przeciw kradzieżom i oszustwom popełnionym w Banku kredytowym. (Bodajem pękł jak to prawda, wszakże tam kradli jaśni panowie i ich przyjaciele. *Przyp. zecera*).

Tym, którzy wpadają w szał zachwytów nad sienkiewiczowską „Bitwą pod Grunwaldem“, przypomina pewien starożytnik, grzebiący w odwiecznych książkach, że niejaki Mickiewicz napisał „Redutę Ordona“, w której według jego zapewnienia, obraz Litwy ma być wcale nieźle oddany(?). Podobno ten Mickiewicz za życia często nie miał co jeść i zastawiał zegarek chcąc dzieciom kupić lekarstwo, a dopiero po jego śmierci zebrano dla tych dzieci kilkadziesiąt tysięcy reńskich.

Na ulicy Poselskiej około gmachu sądu krajowego pojawiła się znaczna liczba czeczotek *(Fringilla linaria* lub *mareschalcia vielickiana)*. Ptasznicy tego gmachu chętnieby je schwycili, ale oberptasznik zakazał nadstawiać na nie sidła, gdyż ptaki te pochodzą z gatunku. objętego ustawą ochronną królestwa Galicji i Lodomerji.

Pan Friedberg, najzjakomitszy z dramaturgów dembickich. za przyczyną „znawcy“ p. Pawlikowskiego, otrzymał pierwszą nagrodę konkursową za sztukę „Zmory“. Sztuka ta wystawiona na scenie krakowskiej usprawiedliwiła zupełnie swój tytuł, gdyż dusiła zebraną publiczność przez cztery godziny, wywołując przytem senność, wymioty i zwichnięcie szczęk u poziewających. Panna Bednarzewska wręczyła autorowi bzowe kwiaty (autentyczne) z których napar jak wiadomo służy na poty. Słuchacze pocili się i bez kwiatu bzowego.

* * *

Nad starą Azją, nad ludów kolebką
Czarnego orła rozbestwione plemię
Znowu się waży, przepatrując ziemie,
Któreby w jarzmo, dłonią słowian krzepką.
Pod stopy carów pochylić i skłonić,
Głosząc przed światem, że ich trzeba bronić.

Dalej słowianie! szykujcie swe karki
Pod nieochybne Azjatów ciosy...
Niech się i wasze pomieszają głosy
W ogólnym gwarze tej ludów poswarki,
Której już odgłos brzmi — coś nie daleki...
Jak w skalny wąwóz — ujęty w dwa wieki.

Jeden się kończy. Na drugiego progu
Moloch wojenny, władców bałwan stary...
Postawił ołtarz, czeka na ofiary;
Trzeba się zbrodni i pożogi bogu
Znowu pokłonić! Niech łaskaw wybieli
Zaborców serca w krwi i łez kąpieli.

Lecz niech się stanie! Niech grzmot dział [tysiąca
Zabójczy wyziew z deprawacji bagna
Hen! precz od ludzi, na pustynie zagna.
Z łez, krwi topieli, może jaśniejąca
Ojczyzna wstanie i na grób swych synów
Ze świeżych wieniec położy wawrzynów?

A wnukom rozda w słabe jeszcze dłonie
Gałąź oliwną wszechludów pokoju...
Napoi serca odrazą do boju
I tulić będzie na miłości łonie —
Nad zabór, walkę, nienawiści wraże
Ofiar godniejszy ludom cel pokaże.

A. W.

Słusznie!...

(Podsłuchane w kawiarni Janik.)

— Co!!... przegrałeś do mnie 2 korony a nie masz pieniędzy?... no! to trzeba być bezczelnym. żeby bez centa siadać do gry!!... ciekawym czem ja teraz zapłacę kawę i papierosy.....



PROCES WIELICKI.

Oto ładna galeryjka,
Oto piękni bohaterzy,
Oto jakich „pańskie rządy“
Wysyłają w świat szermierzy.

Cóż dziwnego, że Galicja
Na rodzajnych swoich łanach
Zamiast złoto zbierać w skarbiec
Chodzi boso i w łachmanach.

Dodatek do Nru 9-go „DJABŁA“ 1900 r.

GŁOS „POLSKI“

DO N. N. PANNY, KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Czy znasz mię, Matko, syna z ziemi lackiej,
Co wraz z orłami z krainy karpackiej
Do Twego tronu ulata i głosy
Narodu niesie przed Tron Twój w niebiosy?
Królowo Polski — w gwiazd wieńcu tysiąca,
W blaskach ozdoby, w promieniach płonąca,
Coś okolona tylu jest Świętymi —
Zlituj się! zlituj, nad dziećmi biednemi!
Iluż z nich Tobie bije hołd pochwalny,
Iluż rodaków niesie głos błagalny?
Każda piędź ziemi krwią świętą zbroczona;
Ziemia ta cała blaskiem cnót olśniona,
Wojciech, Stanisław Święty z Szczepanowa,
Kostka, Jadwiga i Kinga Królowa.
Cedry Libanu — miłości ofiara,
Będą Cię sławić póki Polska stara!
Wszak u stóp Twoich któż zgina kolana?
To Bronisława, Święta, nieskalana,
Z nią Jacek Święty, Kaźmierz, kwiat Syonu,
Chyli się do nóg u Twojego Tronu.

Czy znasz mię, Matko, na tronie potęgi?
Spojrzyj w te święte czynów polskich księgi
Od wód Bałtyku do Czarnego morza —
Tyś Polsce, Litwie — świeciła jak zorza!
Z martwych kamieni ciosane bożyszcze
W Gopło rzucano — bałwochwalstwa zgliszcze,
By Ciebie uczcić. Dla Bogarodzicy
Przybytki stają w Gnieźnie i Kruszwicy.
Smukłe kopuły lśnią blaskiem w błękity
Przed tronem Twoim, gdzie niebiosów szczyty. —
To Marjacka ponad Tatrów góry
Wieżyca strzela — gdzie aniołów chóry.
I Tyś świeciła nam jasnym kagańcem,
Była orężem i warownym szańcem:
Hordy Tatarów, Turków Twą pomocą
Polska zwalczała Twej dłoni wszechmocą.
Kwieciem sypałaś nam drogę do chwały —
Dopóki „Wiarę“ syny Twe chowały,
Póki Twa święta pieśń „Bogarodzico“
Była pobudką — zwycięstwa kotwicą.

Czy znasz mię Matko, w wojennym okrzyku,
Wśród huku surmy i muszkietów ryku?
Do wtóru płynie hymn z piersi tysiąca.
Rzewna pieśń wojska w niebiosach tonąca.
Grzmiał głos hetmana: „Marja nad nami,
Dalej na wroga — nie walczymy sami;
Ruszajmy w ogień, zetrzemy pohańca
W imię Marji — świętego różańca!“
Grunwald i Chocim, Wiedeń ocalony,
Pomocą Twoją lud polski zbawiony.
Matko! Królowo! Tyś Panią narodu:
Obrałaś Tron Swój — wśród polskiego grodu.

Czy znasz mię, Matko, u świętych ołtarzy,
Gdzie woń kadzideł płynie z trybularzy,
Gdzie na Roratach król kładł pierwszą świecę,
A oracz siódmą na lichtarz gromnicę.
I wołał głosem przed ludem: „O Boże!
Za sprawiedliwość moje życie złożę,
Przed sąd Twój stanę Królowo Syonu,
Jeśli ucierpi ktoś u mego tronu“.
Dziś gdzież głos króla? — Świętych sądów słowa?
Wokół mogiły i ziemia grobowa.
Matko, czy znasz mię? — czy poznajesz jeszcze?
Com odrzucała napomnienia wieszcze.
Różańcem świętym potężnam ja była,
W okrasie złota u ołtarzy lśniła.
Dziś kir mię czarny okala dokoła —
Zginęłam marnie — puszczyk z wieżyc woła.
Głos dzwonów świętych ponury, grobowy,
Smętnie — żałośnie, jak głos Zygmuntowy —
Requiem odśpiewał i wiek prawie cały
Polska w niewoli — bez królów, bez chwały,
Z Gniezna, z Warszawy, z Krakowa głos płynie:
„Kto zapomina Marji, ten ginie;
Ginie, kto natchnień nie słucha anioła,
Głosu Kapłana, co do Boga woła“.

Czy znasz mię, Matko, w zakątku domowym
Przy pracy, w polu i w czasie godowym?
Pan domu — ojciec przed Tobą kolana
Zgina z czeladką i wieczór i z rana.
Patrz! klęczy starzec o srebrzystym włosie,
W patryarchalnym jego świętym głosie
Dusza się cała narodu przebija —
Głos płynie rzewny: „Najświętsza Marja!“
Nadziejo możnych i wieśniaczej strzechy —
Znasz, Pani, nasze występki i grzechy —
Lecz nie odrzucaj próśb naszych wołania,
Ukróć miecz pomsty i rózgę karania.
Matko Królowo, co na Jasnej Górze
Tron założyłaś w rozmodlonym chórze,
Ty, co na straży w Ostrobramie świecisz,
Dawną pobożność w narodzie rozniecisz.

Czy znasz mię, Matko, na tronie żałoby?
Spojrzyj w te ciche, wawelowe groby,
Tam syny Twoje, choć w złotej koronie,
Martwe ich ciała i skostniałe dłonie.
Pomarły króle; lecz Tyś jest na niebie,
Za nich panujesz dziś na polskiej glebie,
Znasz Polski czyny — znasz modły jej, jęki,
Bo Cię kochając, przebolała męki.
U progów świątyń patrz na te mogiły,
Co w zimny marmur ciała królów skryły,
Patrz na tę postać świętej pokutnicy —
Jest bez korony — oręża — przyłbicy!
Czasem zamignie kaganek — zabłyśnie —
Promieniem rzuci — na perłach zawiśnie —
Bladą twarz królów na chwilę rozżarzy,
Co w grobach legli u świętych ołtarzy. —
Matko! Marjo! to obraz Twych synów,
Synów wolności, niegdyś — i wawrzynów,
Dziś Polska w grobie — lecz głosem pokuty

Wzywa litości — Matko znieś nam knuty!
Rozwiąż te pęta, co nam ręce krwawią,
Usuń uciski, co nam oczy łzawią —
Błyśnij promieniem, a Sybiru lody
Prysną — i wolność wróci w polskie grody.

Czy znasz mię, Matko, w pokucie i w bolach? —
Patrz! kozak pędzi lud knutem po polach,
Wśród wichrów, mrozu, Twe dzieci strwożone...
Na śniegu krwawo ich stopy znaczone.
Ciemno dokoła — wicher strasznie świszczy,
To coś się mignie — to gwiazda zabłyszczy,
Na zachód srebrny księżyc w Ural tonie
Płacząc nad Polską w czarnych chmur zasłonie.
Konfederaci, — podlascy Unici,
Wszak to Twe syny w Kielcach, Krożach bici —
Bici nahajką, za wiarę męczeni,
W zimnych, wilgotnych katorżniach dręczeni.

Któż zliczy perły, co łzą z ócz spłynęły,
Co z falą Wisły ku morzu zginęły,
Kto zliczy cierpień okrutnych katusze,
Co wycierpiały dla Cię polskie dusze?

Matko! Królowo! co dzierżysz na głowie
Herb Polski, Litwy w świętej Częstochowie,
Niech jęk Cię płaczu do litości wzbudzi —
Jęk Polski, Rusi i Litwy i Żmudzi.
Patrz na tę ziemię, co łzą, krwią zalana,
Od tylu wieków w Twe ręce oddana,
Zlituj się Matko, Królowo litości
Wskrześ ducha, ożyw dawnej Polski kości.
Podaj dłoń synom, co idą śladami
Wielkich praojców: świętymi czynami
Znaczą, że Ciebie, Marjo, kochają,
Duszę i ciało u stóp Twych składają.

Z MOJEJ ULICY.

I. Stara ulica.

Gdzie w centrum miasta mrowisko olbrzymie
Kipi chaosem i ogłusza gwarem,
Ciemna uliczka przyczajona drzymie
Z szeregiem domów krytych gontem starym
Nad nimi niebo zda się wązkim płatkiem,
A promień słońca jest zjawiskiem rzadkiem.

Jest jakąś dziwną i smutną idyllą
Ten anachronizm wśród modnego miasta:
Stare domostwa ku sobie się chylą,
A na ich dachach mech i pleśń porasta,
Chodniki krzywe i pełne wyboi
Istnieją — rzekłbyś — dla fantazji swojej.

Jaka ulica — i ludzie też tacy,
Znam tu nieomal każdego sąsiada —
To najemnicy dziennych trosk i pracy
Szara, nieznana nikomu gromada
Pracuje, cierpi i żyje z dnia do dnia...
Nic ciekawego dla oka przechodnia.

Ulica cały dzień pusta i cicha,
Zda się zupełnie bezludną — wymarłą,
Lecz się ożywia wieczór i oddycha
Przez wązkie płuca i ochrypłe gardło.
Bo późno wieczór pracę swą opuszcza
I wraca tutaj biednych ludzi tłuszcza.

Kobieta z twarzą umaczaną w wapnie
Bada w sklepiku chciwie okiem półki,
Przekupka w garnek nieco mleka chlapnie
I z łaski „na bórg" da jej ze trzy bułki,
Kobieta biegnie do domu w radości:
Dopieroż męża i dzieci ugości!...

Modniarki, szwaczki powracają gwarno
I napełniają ulicę chałasem —
Młodość na życie nie patrzy się czarno,
A jeśli płacze — płacze tylko czasem,
Zadowolona ze swej marnej doli,
Choć zjeść do syta sobie nie pozwoli.

Z warstatu wyszedł majster zeznojony,
Przeciąga plecy i prostuje palce
Wnet harmonijka w przeraźliwe tony
Przedrzeźnia polki i odwieczne walce. —
Inne też miejsca są do odpoczynku
I coraz skrzypią drzwi u żyda w szynku.

Tu w szynku siedzą nieraz wieczór cały
I opowiadają troski swe i bóle
Lampa kapiąca oświeca z powały
Zczerniałe twarze i brudne koszule,
Nędzę ukrytą w mroku i zaduchu,
Straszną dla oka i złowrogą uchu.

Nieraz przekleństwo z spiekłych ust wylata:
„Gdzież lepsza dola, gdzie spokój i szczęście?"
I bunt się ozwie na porządek świata
I nieraz groźnie zacisną się pięście
I nieraz oko złym ogniem zagorze...
Nazajutrz szyję znów kładą w obroże.

A w kilka godzin śpi ulica nasza,
Ująwszy biedny światek swój w objęcia —
Słychać gdzieś turkot maszyny z poddasza,
Krzyk pijanego, albo płacz dziecięcia...
Śpij!... Ranne brzaski ze snu cię pochwycą,
Brutalnie w życie. — Śpij stara ulico!

II. Za straganem.

Całej ulicy handlowem ogniskiem
Jest z starych desek uklecona budka
Z daszkiem dziurawym, zgniecionym i niskim
Brudna, trzeszcząca ciemna i malutka.
Siedzą dzień cały w owej klatce z desek.

Stara przekupka i jej mały piesek.
Oboje razem mokną tu i ziębną
I o byt wspólnie z światem toczą bójkę.
Warczący piesek z swą panią bezzębną
Stanowią dobrą i dobraną dwójkę;
Pies tylko warczy, zwyczajnie: pies głupi
Lecz za to pani ludzi z skóry łupi.

W środku na ścianie rachunki ciekawe
Z kredy zegzaki różne i zapiski:
Szewcowa winna trzy centy za kawę,
Krawiec bochenek i barszczu pół miski,
Pisarz ze sądu kiełbasy trzy deka,
Nocny stróż bułkę i ćwierć kwarty mleka.
Stara przez tydzień „borguje" z ochotą.
Przez cały tydzień babrze kredą ściany
Licząc, dodając... Lecz zato z sobotą
Każdy swój grosik musi mieć oddany,
Nim go kto jeszcze zaniesie do domu,
Chociażby z gardła miała wyrwać komu.

Toż punktualność jest tu kwestją bytu
Płacić w sobotę: rzecz pierwsza i główna
Bo katastrofa utraty kredytu
Powolnej śmierci głodowej się równa.
Prócz kramu — każdy wie to i pamięta,
Nie skredytowałby mu nikt za centa!

„Pewniejsi" mogą dostać też od baby
Reński na procent na jakiś czas krótki
Z warunkiem jedynym i tymsamym: aby
W terminie pieniądz zanieść jej do budki;
To też nikogo dziwić nie powinno,
Że każdy zwie ją dobrą i uczynną.

Prawda! Niejeden się na procent skrzywi,
Lub zaklnie nawet — ale swoją drogą
Każdy tam idzie i wszyscy szczęśliwi,
Że w biedzie jest się ratować u kogo...
Choć tam niejeden krwawy grosz zostanie,
Błogosławieństwo widzę w tym straganie.

Konstanty Krumłowski.

Wiosenne zachwyty.

Wiesz żoneczko! prześliczne
Te wiosenne dzionki...
Te drzewa pączkujące..,
Fiołki... skowronki!...

Człowiek czuje, że żyje...
A serce pod wpływem
Tej wiosny tak czarownej
Tętnem bije żywem!

I duszę wskróś przenika
Światła promień szerszy...
— „Zajrzyj w pole, to lepsze
Od tych kiepskich wierszy!"

Emanuel.

Serdeczna nuta.

Idzie chłopię i śpiewa
A wiatr piosnkę w dal niesie,
I wtorują mu drzewa
W rozśpiewanym tak lesie...
I wtorują mu trawy,
I wtoruje mu zboże —
Niknie z echem głos łzawy,
Idzie, śpiewa nieboże...
O wioszczynie, o matce,
O pieszczocie, kochaniu,
O maleńkiej ich chatce,
O lat swoich zaraniu.
A do śpiewu przygrywa
Na fujarce wierzbowej —
Piosnka z wiatrem się zrywa,
I mknie w lasy, dąbrowy...
Idzie chłopie — a śpiewa,
Echem ginie śpiew w lesie —
Ni się chłopie spodziewa,
Co mu życie przyniesie —
Czy da skarby — dostatki,
Czy da gwiazdki na niebie,
Czy pieszczoty da matki
Co przytuli do siebie...
Czy da serce kochanki,
A z niem szczęście i światy —
Wieczną młodość — równianki —
I stokrocie, bławaty.
Wszystko — wszystko da może,
I szczęśliwość i złoto,
Ale wszystko ból zmoże,
I ogarnie tęsknotą. —
I szczęśliwość tę zmroczy,
I zabolą ran blizny —
I załzawią się oczy
Za wolnością ojczyzny!...
Idzie chłopie i śpiewa —
A wiatr piosnkę w dal niesie —
I wtorują mu drzewa
W rozśpiewanym tak lesie.
. . . .

?!

Gra w „zielone".

Ciepła wiosna bujnym kwiatem
Ściele łąki i ogrody,
Z zmartwychwstałym nowo światem
Wiek nadzieją poi młody.

„Więc w „zielone" o zakłady
Grajmy pokąd służą lata,
Pokąd serce nie zna zdrady,
Nie zna walki, nie zna świata.

Bo gdy kwiaty przejdą w kłosy,
Kiedy zżółkną traw kobierce —
Gdy posrebrzą nam się włosy,
Kiedy zamrze biedne serce.

Duszę złamią już zawody
W pośród życia, burz, zawiei —
Wtedy próżno chłopcze młody,
Zechcesz w kolor grać nadziei!

E. G.

?

Nie licz na żadnych przyjaciół,
Na tych znajomych, na braci!
Bo kto dziś na nich polega,
Ten nie korzysta, a traci!

Na obietnice też nie licz —
Słomianych uczuć porywy...
I nie wierz, pokąd nie sprawdzisz,
Jak bardzo kto jest fałszywy.

Nie ufaj dłoni uściskom,
Słodkim uśmiechom i słowom;
Nawet do jadła, napoju —
Nie wierz gościnnym namowom.

W zdradzie najbliższych — pomyślności,
W niedotrzymaniu umowy,
W lekceważeniu przyrzeczeń —
Masz podkład szczęścia gotowy!

Kto ci podaje dwie dłonie,
Ty jednej — daj mu dwa palce...
A zawsze będziesz zwycięzcą
W nierównej, życiowej walce.

Czołem bij druhom i wrogom,
Ale tak — usty, nie głową!
Nie szafuj sercem, ni workiem,
Zastąp je słodką wymową.

A że duch lepszy się skrzywi?
Tych lepszych duchów jest mało...
Jazda więc kłamstwem i blagą
Ku złotym cielcom, a śmiało!

Z drogi druhowie i bracia!
Miedziane czoło i ramię
Nawskróś wam serca przebodzie,
Przyjazne dłonie połamie...

Patrz! cielców złotych lśni zastęp,
Pełną więc do nich rwij parą.
Wystarczy w drodze nadzieja —
Na bok z miłością i wiarą.

A skutek? — pewny na ziemi
Przy zdrady rączym rumaku...
Jest szczęście, złoto, dobrobyt!
Tylko przyjaciół — ni znaku.

Adam Wróblewski.

Ciesz się!...

Ciesz się Krakowie!... bo chwila nadchodzi,
Gdzie dekadenty — swoje nagie dusze,
Przeniosą na Lwów, tam sztuka się zrodzi,
Odkąd w teatrze siadły „Tadeusze".
Szczęśliwej drogi!.. ciesz się, ciesz Krakowie,
Gdy „Ubermensche" tak cię zbojkotują,
A kondolencye przyjmij biedny Lwowie —
Bo wnet Nirwany w tobie zapanują —
Myśmy poznali „wnętrza" i „nastroje" —
Lwów niechaj pozna — dekadenckie roje —
......Ciesz się Krakowie!!....

?!

KORESPONDENCYA.

Z Nowego Sącza.

Do dyrektury kasy oszczędności
Dwóch profesorów prawo sobie rości,
Jeden z zawodu zwany przyrodnikiem,
Drugi fizykiem i matematykiem —
Długo przyrodnik dzierżył dyrekturę,
Aż wreszcie rywal objął synekurę.

Przed rokiem poszła do Lwowa suplika,
By przeniesiono z Sącza przyrodnika,
Lecz mu odjęto uboczne zajęcie
W tutejszej kasie, zapewniając święcie,
Że przez ten urząd poznanie przyrody
Szwankuje w szkole, doznając przeszkody,
I że profesor mając dochód z kasy,
Wywołać musi u kolegów kwasy,
I zaniedbywać szkolne powinności,
Gdy go zajmują uboczne czynności...

Dziś matematyk dyrekturą włada,
I także z kasy dochody posiada.
A suplikanci, co w swej bezstronności,
Pragnęli zmiany w kasie oszczędności
„Dla podniesienia nauki przyrody,
I utrzymania profesorów zgody" —
Dzisiaj umilkli, chociaż dyrektora
Godność spoczywa w rękach profesora!

Djabeł nowosądecki.

Moja familia.

Pochodzę z bardzo „starej" familii
Która się liczy do wyższej sfery,
Mój ojciec lat miał sześćdziesiąt dziewięć
A moja matka sześćdziesiąt cztery.

Mój stryj spoglądał na ludzi „z góry",
Których uważał za zwykłe mrowie,
Bo nosił cegły na czwartem piątrze
Podczas budowy Sejmu we Lwowie.

Mój dziadek znowu w stolicy samej
„Trzymał raz konie" podczas wystawy
Ale fiakrowi — gdy tenże skoczył
Do szynku napić się kielich „kawy".

Hazet.

Ex praxi privata.

— ...Niech-no tylko pan konsyliarz ratuje i nie pyta się, co lekarstwo kosztować może, bo dzięki Bogu stać nas na to, aby ratować jak tylko potrzeba tę drogą nam istotę.

Po 3 tygodniach stan znacznie lepszy. Lekarz prosi o zapłatę za przeciętnie dwurazowe dziennie odwiedziny.

— ...Och, konsyliarzu, nie mogę tyle: po dwie korony za wizytę?! Wszak sama apteka tyle już kosztowała! To tam pociągnij pan na kim innym. Ja nie jestem w stanie dać więcej, jak za te 40 kilka wizyt 30 koron...

Practicus cracoviensis.

Pod adresem...

Narzekają nasi liczni rzemieślnicy,
Narzekają kupcy, nawet i artyści!
Że publiczność woli wszystko z zagranicy,
A to nie wynika przecież z nienawiści.

Tkwią w tem producentów zadawnione winy:
Nie zawsze traktują swych odbiorców godnie..
Lekceważą słowność, grzeczność i terminy:
Robią wszystko długo, drogo i nie modnie.

A potem się dziwią, że niemcy, angliki,
Francuzy, ba! turki nawet i moskale
Zjednywają sobie gust polskiej publiki!
Czemuż oni od nas nie biorą nic wcale?

Poprostu dlatego, że my — jeśli mamy
Cokolwiek do zbycia, to odrazu chcemy
Zbogacić się na tem: gdzie waga — o gramy
Kupiec się ujada, gdzie reklama — niemy!

A. W.

TO LOS!...

(R. Jarecki, nauczyciel I. kl. szkoły w Czulicach).

Smutne, a jednak w smutku tym prawdziwe!
Oświacie poniósł swe siły za młodu,
I wśród tej pracy, losy dziwnie mściwe,
Kończyć kazały, tak wcześnie i ...z głodu!
A na pogrzebie — pieli mu peany,
Sławiąc i pracę — sławiąc poświęcenie.
— Oświacie złożył swój żywot stargany,
I tej oświacie niósł życie, sumienie —
Ale zapomniał mowca niestrudzony
I to naznaczyć, że padł.... zagłodzony!

. . . .

Jakże bolesny twój los o! oświato —
Gdy tak o twoich pracowników dbają!...
Wołają „światła“ — ale w czynie za to,
Śmiercią głodową, biednym ginąć dają —
Krajowa Rado!... „Szkolną“ się nazywasz,
Tanio się swoich podwładnych pozbywasz!!

?!

§ równouprawnienia.

Stara to prawda, w którą i ja wierzę,
Choćby najmędrsze ustawy wydano,
To ich znaczenie — głównie — na papierze,
A mniejsza o to, jak je wykonano.
Więc na to mamy prawnicze kodeksy,
By......... (nieczytelne, w rękopisie kleksy).

Dowodów na to bez liku też mamy,
Bo gdzie się ruszyć — jest dosyć wybryków,
Lecz z pominięciem ustaw się spotkamy.
Zażaleń masy — więcej jeszcze krzyków,
I choćbyś nawet miał stu adwokatów,
Mimo ustawy, pójdziesz do.... stu katów.

Ot — mamy takie równouprawnienie!...
Brzmi to i miło, przyjemnie.... dla ucha —
Niejedno jednak wyciśnie westchnienie —
Choć jest paragraf—kto go tam dziś słucha!!
Kto go chce słuchać — mocno się zawodzi,
Bo słuszność, tylko.... silniejsza pięść rodzi.

I choćbyś przeszedł ze skargą pół świata,
Z jasną słusznością, jak słońca promienie,
Takie ci figle ów paragraf spłata,
Że cię na końcu ogarnie zdumienie! —
Bo, na to mamy prawnicze kodeksy,
By......... (nieczytelne, w rękopisie kleksy).

?!

Nad siły.

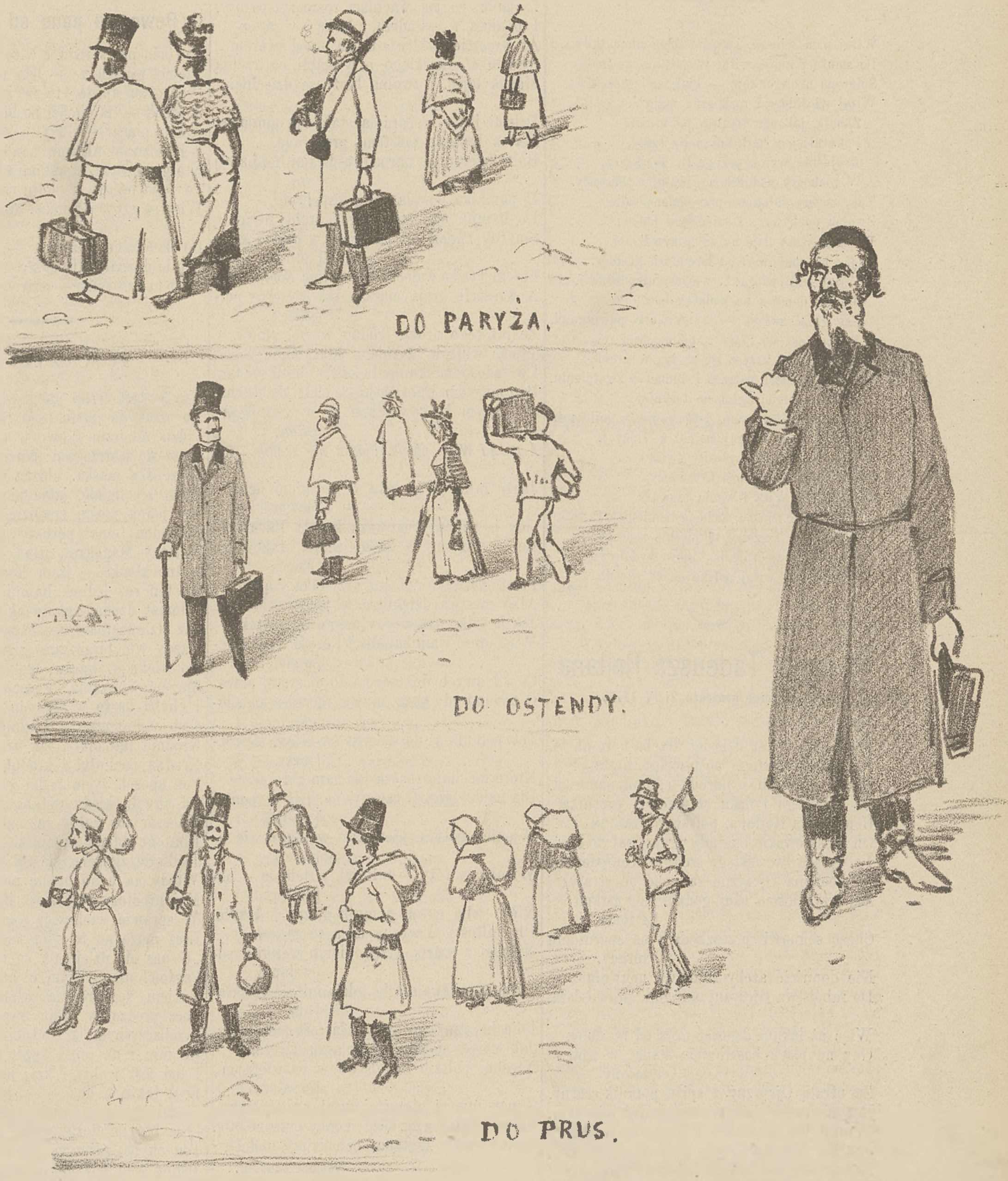
Ona: Widzisz — Bóg nam nie dał dzieci, możebyśmy choć jakie na wychowanie wzięli?

On: Oj! — wiesz że cię kocham — czego tylko zapragniesz nic ci nie odmawiam, — ale... ale, dziecko, to nad moje siły...

Przy egzaminie.

— Czy nie powiedziałby mi pan, jakie związki wytwarza srebro i złoto?...

— Hm... tak — t. j. najczęściej wytwarza związki małżeńskie...



Wiosenne photoplasticum galicyjskie.

— Jasznie państwo jadą na wistawę do Paryża — nu, co uni bedom wistawiacz? goliznę i nam... weksle. A drugie jasne pany, urzędniki i ślachcice jadom sobie kąpacz brudy do Ostendy — pfy! głupie goje! Chłop też sobie jedże, nu, ale ten to z bidy. Wszistkie Poliaki wyjeżdżają — tylko jeden żyd zostaje na s w o j e j żemi. A antysemytniki (pfuj!) gadają co my izraelity nie kochamy ojczyzny!!!...

WITAJ!

Witaj nam wiosno, każdem tchnieniem tkliwa,
Po smutnej zimie witaj w polskim kraju —
Śpiewem skowronków — kwiatami szczęśliwa
Witaj wiośniany i rozkoszny maju!...
Ziemia, jak ona smutna pokutnica,
Pokutnicze z bark odrzuciła szaty,
Rozjaśnia wzrok przygasły, krasi lica,
W rozkoszy uśmiech a główkę w bławaty.
Tak, ziemia śniegiem przyodziana cała,
Zwolna pozbywszy i śniegów i lodów,
Weselne szaty dziś na się przywdziała,
Siejąc balsamy wśród wiosennych grodów.
Witaj więc wiosno!.. wiosno, niepewności,
Jakimi darzysz na podarek losy —
Czy ginąć każesz — czy trwać w powinności,
Dźwigniesz do życia, napojem twej rosy,
Lub też czy każesz iść ze łzą w źrenicy,
I w przyszłość patrzeć i dumać w zwątpieniu,
A serce zatruć ogromem tęsknicy,
Z bólem iść w życie, bezczynnie, w milczeniu
To, mimo tego — gdy hejnał z wieżycy,
Po trzykroć trąbki ogłosiły światu,
Ożyło serce wdziękiem krasawicy,
Strojnej łąk szatą i wonią bławatu.
Witaj więc wiosno, każdem tchnieniem tkliwa,
Witaj nam szczerze tą pieśnią radosną,
Co pierś z zwątpienia tonów wydobywa,,
Witaj!... o! witaj polska nasza wiosno!

!?

W cześć Tadeusza Rejtana

(w rocznicę protestu 21/IV 1773).

Więc całych lat dziesięć trzeba było na to,
By spłacić zasługę pośmiertną zapłatą:
Złożyć wdzięczność narodu u stopni pomnika,
Co szczerego Polaka rzewnością przenika,
U pomnika Rejtana, polskiego Katona.
On moskiewskie bagnety przyzywał do łona,
I z wojska litewskiego szedł w Konfederaty,
By kochaną Ojczyznę ratować od straty;
Zaś trzydzieście ośm godzin nie ustąpił
[z Rady,
Chcąc sejmowi przeszkodzić na spełnieniu
[zdrady,
Nie dopuścić ażeby sejmowa uchwała
Do zabójstwa Ojczyzny wrogom prawo dała.

Więc aż lat już dziesięć mija od tej doby,
Gdy na placu basztowym stanął w znak
[żałoby
Za utratą Ojczyzny z spiżu pomnik czarny,
Bezimiennego dawcy szczery dar ofiarny...,
Pomnik ten liczne wieże gotyckiej struktury
Jak las rąk skarżących podnosi do góry,
Rejtan sam zaś bolejąc Ojczyzny swej straty
Wzywa nas do wytrwania aż do dnia zapłaty...

Toż przez lat już aż dziesięć ten pomnik
[wspaniały,
Tylko we dnie słoneczne dzieci nawiedzały,
Gdzie na stopniach kamiennych ta dziatwa
[wesoła,
Ująwszy się za ręce, tańcuje dokoła;
Zaś kredą na tle czarnem nakreśla figury,
I djabła, co jak wachlarz roztoczył pazury,
I panicza w cylindrze, z laską i cygarem,
Aż wreszcie piskliwie unika przed swarem
Strażnika miejskiego przy szabli, co trzciną
Macha łając, i zwolna bieży za dzieciną.

Dzisiaj jakże wspaniała stała się odmiana:
Statua Rejtana szarfami przybrana,
Bo wdzięczność narodowa dzisiaj hołd swój
[iści.
U pomnika dokoła stoją kapeliści,
Do hymnu ojczystego stroją trąby, fletnie,
Smutny *Chorał* już grają co w żyłach krew
[zetnie.
Potem Tysiąc walecznych, potem *Głowackiego*
A wreszcie grają marsza tak szczerze pol-
[skiego,
Że już tego uroku trudno wyrzec słowy.
Tysiąc widzów dokoła z odkrytemi głowy,
I w radosnem skupieniu każdy pieśni słucha,
Bo z marszem Dąbrowskiego budzi się otucha,
Jak i tym krakowiakiem co w nim *Wisła*
[*płynie,*
A pokąd Wisła płynie, Polska nie zaginie...

Jakże miła pieśń taka w polskiem uchu
[dzwoni,
Gdy ją zagra krakowska kapela Harmonii,
Bo to wszyscy są nasze, wszak krakowskie
[dzieci,
Przeto każdy ton pieśni, drży i łka, łzą świeci,
Albo męstwa dzielnego w pieśni siła taka,
Jak ją tylko usłyszeć w nucie krakowiaka.
Więc cześć wam kapeliści i cześć wam śpie-
[wacy,
Co sił swych dokładacie do ojczystej pracy.
O niechaj gdy nam znowu rocznica się zda-
[rzy,
Ten pomnik aż do szczytu światłem się roz-
[żarzy,
Które niechaj oznacza jak nam gore serce
Dla najdroższej Ojczyzny, co dziś w ponie-
[wierce.
Wieniec polskie niewiasty wszakże wić u-
[mieją,
Wieniec z róży — miłości, z zielenią — na-
[dzieją,
Niech wiją o ten pomnik ojczysty dokoła,
Dla miłości Ojczyzny miła to mozoła.
Niechaj z szarfą przez piersi weteran po-
[wstania,
Tutaj pełni swą służbę gdzie miłość go skła-
[nia.
I niechaj straż ogniowa, zwłaszcza ochotnicza,
Jak wojsko się szykuje i blasku użycza,
Niechaj polskie Sokolstwo w odświętnym
[szpalerze
Z powinności ojczystej tutaj udział bierze,
Aż wyrzeknie widz każdy i obcy przechodnie,
Że my święto Rejtana obchodzimy godnie.

Zygmunt Ludomir.

Niewidzialny.

— To szczególne, odkąd Koliński jeździ na rowerze, nigdy i nigdzie go spotkać nie można...

— No to całkiem wytłómaczone — bo albo leży w rowie albo w łóżku — trudno go więc widzieć.

Rzeszów w maju.

(Pewnemu panu od podatków).

Powiada przysłowie, a w to trzeba wierzyć:
Nie nos tabakierze — lecz ona dla nosa,
Prędko ten upada, kto zwykł w górę mierzyć,
A bieda — ta chodzi po błocie i bosa.
Komu płacą — służy, a służbę rozumie,
I grzeczność nikomu hańby nie przyniosła,
Kto grzecznym, uprzejmym z ludźmi bywać
[umie.
To tego opinia u ogółu rosła.
Więc mógłbyś ty także zbyć się niegrzecz-
[ności,
Bo źle o tobie świadczy. — w opinii szkodzi,
A tylu doznało z twej strony szorstkości —
Że to ci dziś tylko — wstręt do ciebie rodzi!...

Rzeszowiak.

KRONIKA.

Kto w dłoń wziął pióro, skokoju nie zazna.
Bo człek do fachu tego rad przywyka
I dziś ubieram głowę w dzwonki błazna,
(Lecz się zastrzegam: błazna, nie stańczyka)
Błazeńska maska, błazna na mnie stroje,
Teraz słuchajcie, jakie piosnki moje.
Nie jedna pieśni znajdzie się zachęta
Nie jeden temat poruszyć się winno:
Świetny Magistrat, pana Prezydenta,
Różne kloaki — item Radę gminną
Na ten raz jednak hamuję się w gębie
I temat dzisiaj cokolwiek pogłębię.
Już dziewiętnasty skończył się wiek stary
Każdy wie teraz sam gdzie przynależy:
Do wieku dziwactw, elektryki, pary,
Sprzeniewierzenia, oszustw i kradzieży
I chyba hasło w stuleciu dwudziestem
Jest jedno trafne: „Kradnę, a więc jestem!“
Kradnie tak mały, jak kradnie i wielki,
Kradną pachołki i kradną wielmoże.
Ten sposób życia pędzi żywioł wszelki
Od chwili, kiedy wstaną ranne zorze,
Wieczór zaś każdy taki złodziej prawy
Kontent oblicza „wszystkie dzienne sprawy“.
Jeśli nie zgodzisz się na moje racje,
Wtedy na ucho bracie powiem coś ci:
Mej hipotezy znajdziesz illustrację
W sprawie wielickiej Kasy Oszczędności.
Lecz może na to odeprzesz Asindziej:
„U nas się dzieje to, co i gdzieindziej“.
Pardon! nie sędziam ci ani rozjemca
I wiem, że zbrodnia rozmnaża się wszędy,
Lecz prędzej w kraju francuza lub niemca
Przebaczyłbym ja złodziejskie popędy,
Bo tam i na grosz każdy tak nie patrzy
I lud jest wolny i kraj jest bogatszy.
Lecz także u nas — w tej ziemi helotów
Złodzieje nie są wcale goście rzadcy
Lecz kto publiczny grosz i tu kraść gotów,
Ten chyba gorszym jest od świętokradcy.
Jednej więc godzien od wszystkich zapłaty:
Rano, w południe i wieczór brać baty!
Więc czy to Kompit, czy to sam Nowacki.
Wintery, Blatty, Kochy czy Linkerzy,
Każdemu kto czyn popełnił łajdacki
Niech według winy sąd karę wymierzy.
Jeżeli winien będzie sprawiedliwą
Bez względu nawet na ich głowę siwą.

Nemo.

Z KOBIECYCH TYPÓW.

I. Praktyczna.

„Ach kwiaty! kwiaty! te lubię szalenie,
To najpięknie sze płody ziemi matki
Naprzykład stokroć z maleńkiemi płatki
Albo ta lilia biała nieskończenie.
Spojrz Pani na nie! jak lśnią się cudownie
Skąpane w rosy łezkach dyamentowych,
Ile z nich bije tęcz i blasków nowych
Jak ich kolory wabią niewymownie,
Który z tych kwiatów ukochałaś Pani
Najbardziej? może te konwalie małe,
Może hyacenty, fiołki, róże białe,
Które nosili na głowie kapłani?
Może lewkonie, których woń odurza,
Siejące blaski mgliste i perłowe,
Albo te cudne maki purpurowe,
Albo w zieleni tuląca się róża?
Powiedz! a dam ci Pani na pamiątkę
W bukiet uwite najpiękniejsze kwiaty,
Zasypię orgią kwiatów twoje szaty....

— „Wi" pan... ja wolę „najlepi" dziesiątkę!

II. Przezorna.

Daj mi dziewczę dłoń bielutką
I pójdź ze mną w świat uroczy.
Życie całe trwa tak krótko,
Niech choć miłość nas zjednoczy!

Chodź! pójdziemy połączeni
Na dzwoniących kwiatów łąki
W kraj miłości i promieni,
Kędy z śniegów lśnią koronki.

Chodź! siądziemy na tę chmurę,
Która zwisła u gór szczytów,
I pomkniemy w górę, w górę
Do obłoków, do błękitów!

Gdzie na mchów i skał koronie,
Żyją kozy, orły, capy...
„Dobrze! weźmy się za dłonie,
Ale... chodźmy wprzód do papy!!"

III. Filutka.

Twoje usta koralowe
Tak mię wabią, ciągną, męczą,
Swoich płatków rozchyleniem,
Swoich barw gorących tęczą.

Rozchylone lekko wargi,
I wilgotne jak od trunków,
Jakby niebo je stworzyło
Do pieszczoty, pocałunków.

Czasem tylko szereg ząbków
Wśród purpury błyśnie skrycie,
U tych warg zawisnąć chciałbym
Całe życie! całe życie!

„Oj mężczyźni! wy mężczyźni!
Jakże nudni wy jesteście!!
Mówisz! paplasz od godziny,
Ależ całuj pan nareszcie!

Hazet.

Z TEKI KOLEJARZA.

IX.

Kontrolor.

Kontrolorem być nie łatwo!
Ciężka służba i mozoły:
Wiecznie w drodze, nigdy w domu,
Ciągłe szkontra, protokoły.

Ten ma w kasie niedobory,
Tam się znów na stacji podrą,
Lecz, gdy jedziesz na protokół
To się zawsze wykaż... „ordrą".

Nigdy ludziom wiary nie daj,
Każdy swoje ma wykręty,
I gdy zdarzy się wypadek,
To duch chyba winien święty.

Tu ze stacji zemkły wozy,
Wnet są na to setne świadki,
Bremza była naciągnięta,
Wozy przeszły przez podkładki.

Albo z kasą, tu już na bok,
Porzuć wszystkie twe skrupuły,
Nawet wobec swego brata,
Bądź przezorny i nie czuły.

Skrupulatnie licz bilety,
Przeniesione zważ numera,
A gotówkę gdy zestawiasz
Licz trzy razy, jakby sknera.

Nauczony doświadczeniem,
I pamiętny na szacherki,
Nie zapomni, że być mogą,
I fałszywe też „vormerki".

Zatem przepatrz ściśle dziennik
I oddane zlicz pobory,
Na codzienne patrz zamknięcia,
A gdy znajdziesz niedobory,

Choćby, jak cię już zaklinał,
Nie daj twemu sercu woli...
Obawiając się ponownej
Po odjeździe twym kontroli.

Nie rób sobie nic z sarkania,
Niech się ciebie wszyscy boją,
Ten strach, dla złych urzędników
Jest najlepszą przed złem zbroją!

Ale nie baw się w Judasza,
Djabła warte doniesienia,
Nie miej z góry już uprzedzeń,
I za głosem idź sumienia.

Bądź nietylko, co do władzy,
Lecz i w czynach zawsze wzorem,
Wtedy będziesz też przez wszystkich
Ukochanym kontrolorem.

Nelin.

Z nastrojów dekadenckich.

Cisza....
Zrodzona z myśli i ducha
Zjawia się ropucha
Zielona — bez ogona
Ropucha... pucha... ucha... cha... ha... a...
Cisza....
Królowo błota! fantomie uroczy,
Kiedy patrzę w twoje oczy,
Tak mi się zdajesz płocha, pusta,
Że chciałbym Cię całować w usta.
My poeci
Boga dzieci,
Marzyciele... ciele... iele... ele... le... e...
Ropucho! ropucho!
Tak mi w gardle sucho,
W mózgu mi rosną stokrótki...
Kelner... wódki!!

Hazet.

Pod adresem Świetn. Magistratu.

Podpisanym wiadomem jest, że plantacye krakowskie są ulubieńcem pełnomocnych czynników w magistracie, i to pono ulubieńcem jedynym. Aby nie było tam niczego, co nie byłoby plantacyom „do twarzy", nie wolno między innemi „gawiedzi" licho ubranej zajmywać ławek.

Otóż obecne zagrodzenia plecionym drutem, który się co chwila rozrywa, mijają się o tyle z powołaniem swojem, że na zakazane trawniki przechodzą swobodnie dzieci i psy tak ponad jak i popod drut: natomiast urwany ostry koniec zalega na głównym chodniku i bardzo wesoło wieczorami zaczepia płeć oboja, a raczej jej suknie, bawiąc się przytem w „Rozpruwacza".

Gdy już ta ułomność plantacyj usunięta zostanie, prosimy macoszem okiem spojrzeć na nasze bruki, i znieść przywileje mieszkańców tak niektórych ulic, jakoteż mieszkańców części danych ulic. Tak n. p. przy ul. Starowiślnej mieszkańcy końca dośrodkowego po liczby domów 20-te, mogą chodzić wygodnie, czy mają nagniotki czy nie, podczas gdy dalej, ku plantacyom, można jeno stąpać w astronomicznej zadumie: widząc „wszystkie gwiazdy" z bólu. Podobnie stąpają uczeni, sunąc popod most kolejowy z ul. Wielopole do „collegium medicum". Również cały Rynek główny gdyby był tak kostką wybrukowany jak Rynek mały, możnaby urządzać masowe pochody środkiem tegoż, niekoniecznie asfaltowanymi chodnikami, względnie możnaby w pilnym interesie przechodzić wygodnie na ukos tu i haw rynek. Wogóle żądamy zaprowadzenia bezpośredniego, powszechnego, równego dla wszystkich bruku.

Dalej, ktokolwiek przebywał z gustem w stronach bagien Pińskich, powinien obecnie mieszkać przy Blichu, gdzie też wieczorem panują, dla niektórych tylko pożądane, egipskie ciemności.

Uprzywilejowane towarzystwo szlifibruków.

Piosenka.

Hejże ha!
Wiosna tuż.
Wiosenka cacana.

Ciepłe słońce,
Grzeje już
Od samego rana.

Hejże ha!
Wiosna kwiat
Po drzewach rozpyla.

Swoje gońce
Pędzi w świat:
Ptaka i motyla.

Hejże ha!
Śpiewa ptak
Na miłosną nutę.

A ja płaczę —
Niby tak —
Za jakąś pokutę...

Hejże ha!
Motyl ros
Wypija słodycze,

Mierzę, znaczę
Długo ć kość
Na latka dziewicze...

Hejże ha!
Wietrze wiej.
Poślijcie niebiosy

Swego posła:
Deszczu zlej!
Moje złote kosy.

Hejże ha!
Wiosna tuż, —
Mnie też świat nie obcy...

Jam dorosła
Panna już!
Wiedzcie o tem chłopcy...

A. W.

KOMUNIKAT.

„Przed paru tygodniami zawiązał się w Krakowie komitet kobiet, który korzystając z uroczystości jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego krząta się około urządzenia w pierwszych dniach czerwca b. r. **Wiecu Polek** o celach uspołeczniająco-narodowych. Staraniem komitetu jest zgromadzić na wiec jaknajwiększą ilość kobiet wszystkich sfer i stanowisk, aby dać im sposobność pod hasłem uczczenia królowej Jadwigi, fundatorki wszechnicy krakowskiej wzajemnego porozumienia się i nakreślenia programu dalszej działalności narodowo-społecznej na postawie wniesionych i przyjętych uchwał.

Bliższe szczegóły, odezwy zapraszające oraz program wiecu ogłoszone będą z początkiem maja".

Za komitet *Marja Siedlecka.*

Nasze spółki.

— Panowie, posłuchajcie! Mam pomysł [wspaniały!
Czyście nieuważali, że handel nasz cały
Spoczywa w rękach cudzych? Tego już za-[wiele!
Więc, wiedząc jacy dobrzy z was obywatele
Przedstawiam wam myśl moją: Czemu my [nie mamy
Położyć wyzyskowi i oszustwu tamy?
Znieśmy więc te lichwiarskie zarobki sto [za sto
Zróbmy spółkę uczciwą, niechaj nasze miasto
Zyska w nas ludzi, którzy przez pracę i trudy
Wzmogą jego dobrobyt, zniszczą nędzę, [brudy!
Więc jak panowie myśl mą ocenicie?
— „Świetna"!
— Pomysł piramidalny!, „Idea szlachetna!"
— Do czynu więc, do czynu nie tracąc [ni chwili,
Trzeba, abyśmy pomysł ten rozprzestrzenili!
Wiwat spółka! Niech obcy zaginą z kretesem!
Głosujmy kogo obrać tej spółki prezesem!
— Ja — chciałbym być kasjerem! — A ja [kontrolorem!
— Być buchalterem mojem pragnieniem [jest szczerem!
— Panowie! Wielce cieszę się z tego zapału,
Lecz, co jest najważniejszem, trzeba kapitału!
Więc, by go stworzyć, niechaj da każdy — [co może!
Ja pierwszy chętnie kilka tysięcy w to włożę!
Kto dalej? — Ja niemogę! — Co? Daj pan [choć troszkę!
— Nie mogę! Obiecałem brylantową broszkę
Tej Anielce z teatru, a więc na mą duszę
Pragnę słowa dotrzymać i dotrzymać muszę!
— Ja także niemogę dać! — Chociażąy [niewiele?
– Nie! Gdybyście wiedzieli moi przyjaciele
Jak straszliwie mi żona codzień głowę suszy,
Że bez powozu krokiem z domu się nie [ruszy!...
— Eh! W takim razie spółka ta zejdzie na [czarty!
A pan dasz co? — „Niemogę! Wczoraj wła-[śnie w karty
Spłukano mię tak strasznie, aż się serce [wzdryga!"
— „A więc panowie! Z naszej świetnej [spółki — figa"!
— Co? Figa? — Nigdy! A więc do tegośmy [przyszli.
Że pozwolimy upaść tak szlachetnej myśli?
Nie! Nigdy! Rzecz podobna nigdy się nie [stanie!
Wszak każdy pragnie w spółce mieć urzę-[dowanie,
Więc — co do pracowników niemamy już [wcale
Kłopotu! Cała trudność leży — w kapitale!
Lecz i mnie świetny pomysł do głowy za-[witał!
Wiem w jaki sposób zdobyć możemy kapitał.
Żyje spółka! I wierzcie, na wiele się przyda!
Tylko dopuśćmy do niej — choć jednego [żyda!

Asmodeusz.

Wydawca *Włodzimierz Borkowski.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Zmartwychwstanie wiosny.

Oj! powiał nam wiatr majowy
Na te polskie sioła,
Na te lasy i dąbrowy —
Nowina wesoła!

Wiosna idzie! Serca z wiosną
Jak to wonne kwiecie
Rozszerzają się i rosną;
Gdzież takie znajdziecie?

Oj! ty polska ziemio święta.
Polska krwi serdeczna!
Tyś za życia w niebo wzięta,
Iżeś tak stateczna.

W starej wierze i miłości,
W nadziei wytrwała!
Na nic głazy wrogów złości —
Tyś już zmartwychwstała.

Zosia: Babia góra jest wysoka 2000 metrów.

Matka: Co?... nie dziecko — przed 20 laty jeszcze uczyłam się, że Babia góra jest tylko 1700 metrów wysoka...

Zosia: Tak mamusiu — ale od tego czasu góra o wiele pewnie wyrosła...

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII. w. Część wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim, basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na I. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka“, Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedziniec kościelny. Dom wikarjuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska“ i baszta „Tęczyńskich“ i wejście do „Smoczej jamy“. Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I. według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o $11\frac{1}{2}$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 25 biskupów. krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz, A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków, Plac Maryacki l. 8.

J. ANGRABAJTIS, Kraków ul. św. Tomasza l. 20. Skład artykułów religijnych, obrazków, obrazów oprawnych i nieoprawnych, książek do nabożeństwa, różańców, szkaplerzy i t. p.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits).

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują.

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter. otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

Laboratorium pyrotechniczne.

Ognie sztuczne. z pierwszej ręki — Laboratorium J. M. Mądrzykowskiego Kraków ul. Łobzowska 43.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5.

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne.

Fabryka wyrobów cukierniczych.

LUBIN PIOTROWSKI w Krakowie, ul. Sienna l. 12 poleca cukry deserowe, ciasta wyborowe, owoce, czekoladki, czekolady, kartony ozdobne własnego wyrobu, wódki i likiery.

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwie niskie.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza.

Zakład zegarmistrzowski.

J. PŁONKA ul. Szewska l. 4, wykształcony za granicą, b. współprac. w Tunisie, Paryżu i u Badolleta w Genewie — poleca swój zakład zegarków doborowych.

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi.

Interesa komisowe.

TERESA HRYNIEWIECKA, ulica św. Marka l. 8, parter. Magazyn od kilkunastu lat istniejący przyjmuje w komis do sprzedaży różne przedmioty nowe i używane: ubrania damskie i męskie, dywany, starożytności, biżuterye i t. p.

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szyko i tanio.

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16.

Skład forteplanów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D.

Zakłady blacharskie.

JULIAN STANKIEWICZ, blacharz, Kraków ulica Bracka Nr. 8. Odznaczony medalem na Wystawie we Lwowie 1894 r. Pokrywa dachy, zakłada wodociągi i dzwonki elektryczne, gromochrony — wyrabia closety pokojowe i nadkanałowe, wanny i wszelkie naczynia kuchenne oraz reperacje tychże.

FRANCISZEK KUCZYŃSKI, blacharz, Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne. — przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p.

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka.

W. JANIKOWSKI, kawiarnia letnia przy plantacjach, obok szkoły św. Scholastyki, w pobliżu pomnika Straszewskiego, poleca smaczne ciasta, wyborne lody itp.

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych.

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie.

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolemi** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska.

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom.

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku.

Księgarnia.

J. M. HIMMELBLAU w Krakowie ulica Wiślna 10, poleca: **366 Obiadów, książ. kucharska, obyw. 1 złr — „Powszechny sekretarz“ (wzory korespondencyj) cena 1 złr.** 20 ct. — „Illustrowany **Kucharz krakowski“, 2 złr.**

Magazyn Nowości.

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów galanteryjnych KLEMENSA ZGUDA w Krakowie ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski, poleca: Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek, Kapelusze, czapki, parasole i laski, Kufry, torby, przybory do podróży, Szczotki, grzebienie, mydła, perfumy, Chustki do nosa, skarpetki, szelki, Sweatery, pończochy, kaftaniki. Paski damskie i męskie, Przybory toaletowe, Portmonetki i wszelkie towary skórzane, oraz wiele innych artykułów nowych i modnych. Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Skład materyałów aptecznych

Antoniego Pachuckiego

w Krakowie, plac Matejki l. 3.

Posiada na składzie zawsze świeże wody mineralne tak krajowe jak i zagraniczne. Pudry i kremy nieszkodliwe twarzy, perfumy angielskie i francuskie w najlepszych gatunkach, wszelkie opatrunki i narzędzia chirurgiczne, zioła ks. Kneipa, wodę kolońską, pasty do zębów oraz szczoteczki do tychże Wina kuracyjne i w ogóle środki w zakres aptekarstwa wchodzące.

SKŁAD

Piwa żywieckiego Arcyksięcia Karola Stefana

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci po cenie:

11 flaszek piwa cesarskiego koron 2·—

11 „ „ marcowego „ 2·40

Porter nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — **flaszka duża 40 hal., flaszka mała 32 halerzy.**

ALE znakomite, jak angielskie, słodkie i bardzo wzmacniające.

Główny skład w Krakowie: **Ludwik Lazar, ul. św. Anny 3.**

Bufet zaopatrzony w smaczne przekąski i piwo żywieckie na szklanki.

K. ZIELIŃSKI

Mechanik i Optyk w Krakowie.

Rynek główny, Linia A-B 39,



poleca

Okulary,

cwikery,

lornetki teatralne i polowe,

instrumenty miernicze, ciepłomierze pokojowe, lekarskie, do celów chemicznych. **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryе** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

URZĄDZA

dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. **DYREKCYA.**

Cenniki odwrotną pocztą opłatnie.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

ZASSÓW pod CZARNĄ

poleca do kultur wiosennych następujące *nasiona leśne.*

NAZWA		Cena za 1 funt kor.	hal.	NAZWA	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	hal.
Jodła, Pinus abies	Nasiona pod kontrolą c. k. stacyi doświadczalnej	—	60	Grab, Carbinus betulus	Poręcza się zbiór z r. 1899.	—	50
Sosna pospolita, Pinus silvestris		3	60	Jasion, Fraxinus excelsior		—	40
„ czarna, Pinus austriatica		2	40	Jawor, Acer pseudoplatanus		—	60
Modrzew, Pinus larix		3	40	Klon, Acer platanoides		—	60
Świerk, Pinus picea		1	40	Olcha czarna, Alnus glutnosa		—	80
Akacya, Robinia pseudoaccac.		—	70	„ biała, „ incana		1	80
Buk, Fagus silv.		—	50	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Brzoza, Betula alba		—	60	Ziarnówki jabłek		2	40
Głóg, Crataegus monogyna		—	40	„ gruszek		3	60

Siła kiełkowania: Jodła 60%, sosna pospolita 83·5%, sosna czarna 80%, modrzew 40%, świerk 80%.

Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych** i **roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie.

Cenniki odwrotną pocztą opłatnie.



WARSZAWSKI

MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15.

Wyrabia obuwie męskie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynnych z dobroci i trwałości.

Utrzymuje w magazynie obuwie gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

Ignacy Goryczko z Warszawy.

Magazyn jako chrześcijański w niedzielę zamknięty.

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca słynną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnice** zaopatrzone w wyborowe wina krajowe i zagraniczne. **Obiady** w lokalu po **1 złr.,** i á la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie. Przyjmuję zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr.** Licząc na poparcie Szanownych P. T. Gości! dziękując za dotychczasowe względy i nadal się polecam

Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator.**

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

AKCYJNEGO TOW.

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wiskida Remi,

Nowości w grzebieniach szyldkretowych i rogowych. Wielki wybór szpilek do włosów. — — — Osobny gabinet dla Pań.
— — — — *Kraków — Plac Maryacki.* — — — —

Wydawca *Włodzimierz Borkowski.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.